

Dariusz Tchórzewski

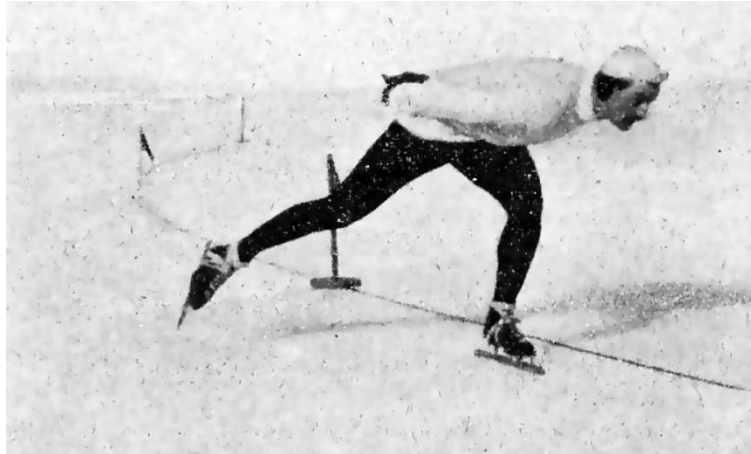
ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE W II RZECZYPOSPOLITEJ – CZĘŚĆ III

Leon Jucewicz urodził się w 1902 r. w Szwekni na Łotwie. Po powstaniu niepodległej Polski przyjechał z rodzicami do Warszawy, gdzie chodził do szkoły i uprawiał sport w AZS. Latem był lekkoatletą, zimą łyżwiarzem. Specjalizował się w biegach średnich i długich, wystąpił nawet w pierwszym oficjalnym meczu lekkoatletycznej reprezentacji Polski (Czechosłowacja – Jugosławia – Polska) w Pradze. Jednak większe sukcesy odnosił w łyżwiarstwie. W 1921 r. zdobył tytuł wicemistrza Warszawy (1500 m.), a w następnym sezonie rywalizował o miano wielobojowego mistrza kraju. Rywalizację tę przegrał z Wacławem Kucharem, ale to on pojechał na IO do Chamonix. Był to pierwszy, a zarazem ostatni akord łyżwiarskiej kariery Jucewicza. Zaproszony na zawody do USA (lipiec 1924) płynął przez Amerykę Południową, zszedł ze statku w Brazylii i pozostał tam na stałe, energicznie włączając się w nurt działalności społecznej wśród tamtejszej Polonii. Założył w Sao Paulo klub sportowy Polonia, którego był prezesem i tygodnik „Kurier Polski”, którego był naczelnym redaktorem i wydawcą. Jego życiową pasją sportową stał się tenis.



Lwowski dwutygodnik „Sport” — organ urzędowy PZŁ. Na okładce relacja z MP w 1924 r.

6-7 lutego w 1925 r. w Sankt Moritz, w Szwajcarii odbyły się 28. wielobojowe [Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie szybkim](#). W zawodach tych wziął udział Wacław Kuchar zdobywając, mimo dwóch upadków na 500 m, wysokie siódme miejsce w ogólnej klasyfikacji. Najwyżej był notowany w biegu na 10000 m, w którym z czasem 20:59,2 zajął 5. miejsce.



Waclaw Kuchar w biegu na ME w St. Moritz w 1925 r

Tak te zawody relacjonowała ówczesna prasa:

Wyniki osiągnięte w St. Moritz przez Kuchara, w czasie silnego wiatru i odwilży przyniosły chlubę polskiemu łyżwiarstwu. Nie trzeba nadmieniać, iż stawał w gronie takich sław, jak Larsen, Olsen, Polacek, Hassler, Moser i szereg innych.

Różnice między Larsenem a Kucharem nie są wielkie; naszemu Mistrzowi brakowało treningu i technicznej strony na krzyżwnach. Tak zawodnicy jak i trenerzy rokują Wackowi Kucharowi w przyszłym roku jedno z naczelných miejsc w biegach na 5 i 10 tysięcy metrów”.

Na walnym zgromadzeniu PZŁ, które odbyło się w Warszawie 8 marca 1925 r. wybrano nowy zarząd, do którego weszli:

prezes	inż. Józef Szwejcer,
wiceprezes	kpt. Henryk Krukowicz-Przedrzymirski,
skarbnik	inż. Stanisław Przetocki,
członkowie	– Zygmunt Nowakowski, Waclaw Znajdowski, Jan Jankowski, Noskiewicz i Franciszek Szymczyk.



Józef Szwejcer. Prezes PZŁ w latach 1925-1931

W 1925 r., jak podaje I-szy Polski Rocznik Sportowy, członkami PZŁ były Towarzystwa: Warszawskie, Lwowskie, Wileńskie, Sekcja Łyżwiarska Warszawskiego Towarzystwa

Cyklistów, AZS Warszawa i AZS Kraków. Pozytywnie rozpatrzono wniosek aplikacyjny PZŁ o przyjęcie Polski w poczet członków ISU. Z tego samego Rocznika dowiadujemy się, że w 1925 r. rekordzistami Polski byli:

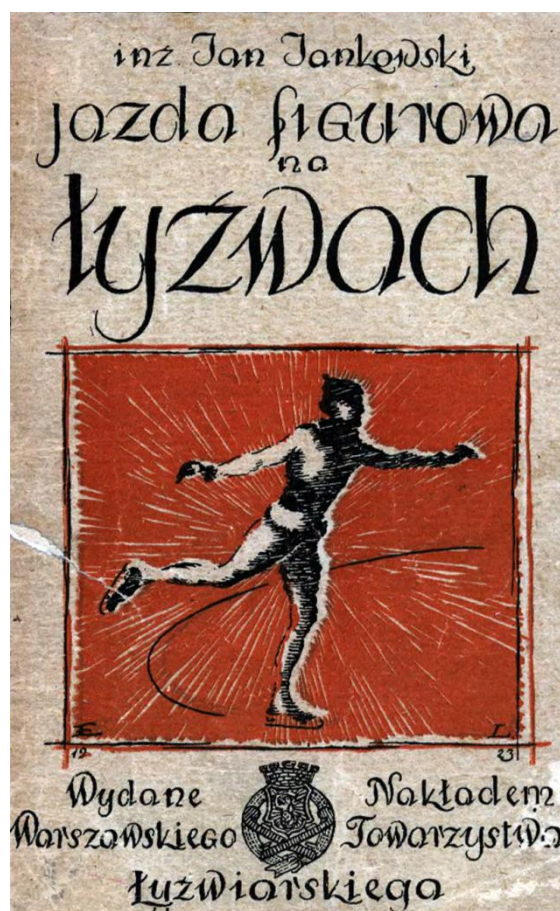
500 m	Zenon Michułowicz (LTŁ)	46,6 s	1909 r. Budapeszt
1000 m	Jan Papius (LTŁ)	1:49,8 s	
1500 m	Leon Jucewicz (AZS W-wa)	2:42,6 s	1924 r. Chamonix
5000 m	Wacław Kuchar (LTŁ)	9:16,6 s	1924 r. Lwów
10000 m	Leon Jucewicz (AZS W-wa)	20:40,0 s	1924 r. Chamonix

Należy jednak zaznaczyć, że rekordy te nie były ustanawiane w jednakowych, czy nawet zbliżonych warunkach. W Budapeszcie czy Chamonix zawodnicy ścigali się na standardowych 400 m równych i gładkich bieżniach. Czasy osiągnęte na torach polskich, posiadających bieżnie 180 lub 280 m zdaniem redakcji „Kolarza Polskiego”.

nie powinny być porównywane z rekordami światowymi, ponieważ wskutek zasadniczych różnic bieżni, mamy do czynienia z wielkościami niewspółmiernymi. (...)

Dotychczas, pomijając już długość bieżni, niema w ogóle toru, oddanego wyłącznie do jazdy wyścigowej. Wszelkie odgradzanie pewnego pasa lodu od ogólnej ślizgawki, przeznaczając go na bieżnię wyścigową, do celu nie prowadzi, ponieważ nie można uchronić się przed wtargnięciem na tor spacerowiczów łyżwowych, którzy przeszkadzają w jeździe i często są powodem wypadków.

Wobec niepewnych i krótkotrwałych zim należy przemyśleć i wprowadzić w czyn założenie ślizgawki o sztucznym lodzie, gdzie przewidziane zostałyby: bieżnia wyścigowa, tor hockeyowy i teren do nauki klasycznej jazdy figurowej.



Pierwsze w wolnej Polsce podręczniki łyżwiarskie. Wydany we Lwowie w 1923 r. „Sport łyżwiarski” autora pod pseudonimem B oraz „Jazda figurowa na łyżwach” autorstwa J. Jankowskiego, wydana w Warszawie w 1925 r. nakładem WTL

Po ZIO w 1924 r. zainteresowanie łyżwiarstwem szybkim wyraźnie zmalało. Wiązało się to z serią słabych zim, które znacznie ograniczyły długość sezonu, a nawet uniemożliwiły rozegranie mistrzostw Polski w roku 1925 i 1926. Drugim powodem był odpływ młodzieży do atrakcyjniejszego hokeja, który początkowo pozostawał pod opieką PZŁ, ale w 1925 r. powołał swój odrębny *Polski Związek Hokejowy na Łodzie* (PZHL). Wiele towarzystw łyżwiarskich, w tym najważniejsze LTŁ i WTŁ, posiadało swoje sekcje hokejowe i z racji tego stało się również członkami PZHL. Niebagatelny wpływ na osłabienie rozwoju sportowej dyscypliny miał system jej finansowania. Prawie w całości pozostawał on w gestii towarzystw, które nie były jednak do tego przygotowane, a sport traktowały jako działalność dodatkową. Dobitnie tę sytuację opisał pierwszy prezes PZHL Wacław Znajdowski:

Tak, Dolina Szwajcarska jest przedsiębiorstwem dochodowym. Przeciętnie około 90% dochodów obracane jest na cele nic ze sportem nie mające wspólnego. Kto zatem korzysta? WTŁ w obecnym swym stanie jest klubem dla starszych panów, klubem jakich wiele w Anglii, tylko że tam należenie do takiego klubu jest rzeczą bardzo kosztowną, tymczasem członkowie WTŁ urządzili się wygodnie, gdyż Dolina pokrywa duże wydatki klubu, a starsi panowie mają klub za małe pieniądze. Z tym stanem rzeczy należy prowadzić walkę.

Krytyka WTŁ za odejście od sportu na rzecz działalności komercyjnej szeroko przetoczyła się na łamach warszawskiej prasy. Nie ominęła ona również samego PZŁ. W styczniu 1926 r. redaktor „Stadjonu” pisał:

Ścisłe ze sprawą WTŁ wiąże się sprawa Polskiego Związku Łyżwiarskiego, który będąc właściwie emanacją Towarzystwa, nie wykazuje nawet tyle, co ono żywotności.

Sprawy łyżwiarskie leżą odlogiem, któż wreszcie wkroczy na te ugory i podejmie trud zorganizowania i pobudzenia do życia tego sportu, który posiada u nas dobre warunki rozwoju. Tych kilku łyżwiarzy zawodników, jakich mieliśmy, należało do czołowej klasy kontynentu, śmiało możemy przypuszczać, że drzemią wśród nas talenty nierozbudzone. — Grzechem byłoby przejść obok nich i nie wydobyć ich na światło dzienne.

Obowiązkiem PZŁ jest danie inicjatywy i pomocy technicznej do zorganizowania zawodów w poszczególnych szkołach, międzyszkolnych i wśród członków klubów sportowych, dotychczas nie zainteresowanych łyżwiarstwem jako sportem.

Po wykreśleniu Jucewicza z grona sportowców polskich, pozostał nam jeden tylko zawodnik łyżwiarz — Kuchar. Czy będzie w tym roku w odpowiedniej formie, by reprezentować Polskę za granicą? Poza nim nie ma nawet narybku panczenistów i trudno na razie przewidzieć, kto będzie startował do mistrzostw.

Wywołało to kolejną dyskusję na temat organizacji sportu łyżwiarskiego w Polsce. WTŁ starało się uspokoić nastroje, przyjmując w poczet członków sportowych Towarzystwa młodzież. Niestety nie zostało to poparte organizacją odpowiedniego szkolenia i nie przyniosło odpowiednich efektów. WTL wydało również, napisany przez Jana Jankowskiego podręcznik łyżwiarski. Zappełnił on lukę w piśmiennictwie sportowym, o czym świadczył duży na nią popyt. Nie ostudziło to jednak oburzenia opinii publicznej. W 1926 r. „Stadjon” pisał:

Tylko Francja towarzyszy nam w obojętności dla łyżwiarstwa. Posiadając tak jak i my 2—3 niezłych łyżwiarzy, poza tem zaś zupełnie prawie nie interesując się tym sportem, Francuzi milczą i próżno byśmy szukali w ich prasie śladów życia łyżwiarskiego”.

Przyczyny i kierunki naprawy tej sytuacji starała się wskazać redakcja *Kolarza Polskiego*:

Wytyczne dla działalności towarzystw łyżwiarskich winne być dawane przez Związek i tenże winien działalność każdego towarzystwa, należącego do Związku, kontrolować.

Otóż ta naczelna władza — Związek nie robi literalnie nic. (...) W rzeczywistości działalność towarzystw spoczywa tylko w ich ręku. (...)

Działalność ta jednak jest bardzo uzależniona od strony finansowej, i pod tym względem Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie, które nie posiada żadnych prawie funduszy i źródeł dochodów, prócz składek członkowskich i opłat za wstępy na ślizgawkę, jest z tego powodu w

bardzo trudnych warunkach (...)

Zupełnie inaczej rzecz się ma z Warszawskim Towarzystwem Łyżwiarskim. Towarzystwo bogate, towarzystwo posiadające piękną siedzibę własną, towarzystwo, które przy dobrych chęciach mogłoby wszystkim innym w dziedzinie sportu łyżwiarskiego przodować — towarzystwo to jednak dla sportu łyżwiarskiego nie robi prawie nic i dlatego też są takie rezultaty, że od szeregu lat nie ma w swem łonie ani jednego łyżwiarza, który by godnie mógł sport łyżwiarski w Polsce reprezentować.

Mediacji społecznej pomiędzy towarzystwami i PZŁ po swego rodzaju nagonce medialnej podjął się oficjalny organ prasowy Związku, którym od 1925 r. został warszawski tygodnik ilustrowany „Stadjon”. Ale i on krytycznie odniósł się do dotychczasowych działań PZŁ:

Co się tyczy związku, tu już żadnych nie mamy wątpliwości, co do jego dobrych chęci. Bądźmy jednak szczerzy. Jesteśmy organem oficjalnym Związku — a o jego pracach nic nie słyszeliśmy, Zapewne inne pisma wiedzą jeszcze mniej. Ośmieliliśmy się przypuścić, że Związek nic nie robi. Pomyliliśmy się tylko o tyle, że Związek nic nie potrafił dotąd zrobić, chociaż robić próbował. Dużo w tem zawiniły okoliczności, niemnąż jednak część odpowiedzialności ponosi i Zarząd. Zarówno jak i Komisja Sportowa WTŁ z którą częściowo pokrywa się personalnie, Zarząd Związku nie może nawiązać, mimo szczerych chęci, kontaktu ze społeczeństwem sportowem i nie może stworzyć u nas łyżwiarstwa jako sportu. Początki są zawsze trudne, na razie los nie sprzyja PZŁ i muszą jego członkowie przyznać, że na zewnątrz nie widać dotąd plonów ich pracy. Sprawiedliwość każe podać do publicznej wiadomości, co Związek usiłował zrobić. Przede wszystkim więc rok rocznie wysyłano do szeregu klubów w różnych miejscowościach propozycje przystąpienia do Związku. Jednak zmienna pogoda nie pozwalająca na dłuższe trwanie sezonu i wrodzona niechęć klubów do obciążania siebie obowiązkami członków związków, sprawiały, że zapisy nie były skutecznie. Dopiero w roku bieżącym udało się zwerbować 13 członków, z których poza WTŁ ani jeden nie zapłacił składki. Pozatem Zarząd tłumaczy obecnie przepisy międzynarodowego Związku, z zamiarem wydania ich drukiem